

Nowiny Raciborskie.

Czy tam słychać w świecie.

W sejmie pruskim skarcił się poseł p. Faltin ze Strzelc na brak tłumaczy sądowych i na niedostateczne wykstałcoenie dotychczasowych tłumaczy, którzy po części ani dostatecznie polskiego języka nie znają, ani też nie są dokładnie poznajomieli z prawem, wskutek czego zachodzą błędy w tłumaczeniu. Na to odpowiedział minister sprawiedliwości i p. Schönstedt, że on dotąd zażalen na tłumaczy nie odebrał. Najlepiej byłoby, gdyby lud nauczył się po niemiecku, to tłumaczy wcaleby wtedy nie było potrzeba.

Podług zapatrzywania p. ministra jest widocznie lud dla tłumacza, a nie tłumacz dla ludu.

W ubiegły poniedziałek rozpoczęły się obrady nad kanałem, który rząd pragnie powodować pomiędzy Renem a Elbą, a który ma kosztować blisko 400 milionów marek. Już raz przed kilku laty rosnawiano o tym kanale, wtedy jednakże większość posłów na jego budowę nie przystała twierdząc, że on zaszkodzi bardziej rolnictwu. Rząd, a przedweszykiem cesarz, któremu na budowę bardziej zależało, byli wówczas na posłów bardzo rosniewani. Projekt budowy kanału został ulepszony i zyskiem rosnących posłów, aby wskutek budowy kanału jedne prowincje państwa pruskiego nie ucierpiły, drugie zaś na konst pierwotnych zbytnio się nie bogaciły, stało się zadość. Mimo to zapatrzywanie u posłów niebardziej zmieniły i wiele zachodni pytanie, czy projekt przejdzie.

Posłów zebrano się bardzo wielu, jak to zwykle przy każdej ważniejszej sprawie. Pierwszym mówcą był minister Thiel. Dowiedził on, że kanał będzie w równej mierze pożytecznym i dla przemysłu i handlu i dla rolnictwa. Będzie miał dalej i dla wojska wiele znaczenia. Licabami dowodził, że i kolejne weknięcie kanału nie straci. Rolnicy zaś w wschodnich prowincjach będą mogli kanałem taniej sboże wysyłać na zachód, jak dotąd kolejami. Rolnicy

mogą natem zapasy swych artykułów rolniczych lepiej sprzedawać jak dać, bo nie będą potrzebowali się obawiać, że im coś leżeć pozostanie. Poseł centrowy Am Zehnhof zbił p. ministra i dowodził, że nowy projekt kanału jest gorszy od dawalejnego. Rolnicy na wschodzie zyskają, to prawda, ale rolnicy na zachodzie stracą, bo będą mieli wielką konkurencję. Należałoby przy tej budowie i o tych rolnikach pamiętać, aby im straty wynagrodzić. Postoje górnosłowcy oświadczyli, że tylko wtedy będą za budową kanału głosowali, gdy rząd im przycznie, że rzeka Odra od Koźla aż w głąb obwodu przemysłowego otrzyma także kanał, aby można w ten sposób taniej wysyłać węgiel górnosłowczy, który z powodu budowy kanału śródziemnego otrzyma konkurencyę węgla angielskiego.

Mówca stronnicza konserwatywnego, w sejmie największego, o którego głosy najwięcej chodzi, powiedział: „Podebaie jak zeszła raz tak i teraz mam co do budowy kanału jak największe wątpliwości. Być może, że pan minister ma rację, dowiedząc, że kanał dla spraw wojskowych jest dobry. Myśmy jednak nie wojsko. Nam idzie o to, aby w tego kanału mieć korzystać. Pan minister dowiedzi, że kolejne żelazne straca przez kanał najwyżej 70 milionów marek. To co prawda niewiele, w obec ogromnych dochodów kolej, ale i te miliony dobrze. Cóż to wszystko jednak nam nada, jeżeli rolnictwo nie będzie miało zysków. Pan minister twierdzi, że wschodnie rolnictwo będzie miało tani przewóz, ale zacheśnie będzie miało również tani przewóz, co mi więc za korzystać? Kanał ma deność rocznie 8 procent a na amortyzację 1/2 procent. Za takie zyski dziękujemy, to już lepiej zostać przy kolejach. A niech teraz kanał ramarskie, albo reperacyjne będą konieczne, naówczas zysk będzie jeszcze mniejszy, bo okręty nie będą mogły płynąć. Bardzo się jeszcze zastanowimy, czy projekt przyjmiemy, albo nieprzyjmiemy.

Liberat Eynern dowodził, że państwa industrialne są o wiele potężniejsze od rolniczych.

Kanał rolnictwu nie zaszkodzi, a jeśli zaszkodzi dla podrożenia żywności biedniejszemu rolnikowi, to dla prostej sprawiedliwości nie powiniene sprząciwać temu, abyby przez kanał dwożono sboże tanie za zagranicę.

Minister Miquel przemawiał stanowczo za kanałem i powiedział w oczy konserwatystom, że kanał jest mu ta razą ważniejszy ze względu na ogólne dobro, jak polityka, ci więc będą dla niego lepszymi, którzy będą za kanałem głosowali. Tu nietylko powinno chodzić panom rolnikom o samego siebie, lecz też i o innych. Powinni pamiętać i o biedniejszym człowieku, który naprawiąd praga aby mieć węgle tanie, w tym względzie kanał będzie tanie od kolej. Kanał budować musimy już choćby dla tego samego, że kolej z czasem nie zdoła wszysktiego pozbierać. Więcej kolej, zwiaszcząca zaś wiekszych, budować już nie możemy. Mamy ich dosyć, musimy więc mieć kanały. Spodziewam się, że się wzajemnie porozumiemy.

Baron Zedlitz, konserwatysta, dowodził, że jego przyjaciele polityczni nie odrzucają z góry kanału, owszem pragną porozumienia, gdyż wskutek kanału będą musiały kolejy stracić bezpieczeństwa. Konkurencja zmusi kolej do obniżenia kosztów od przewozu towarów, a nadtem należy dobrze się zastanowić, co to nie będzie za wielka strata.

Konserwatysta Stengel: Podług mego zdania kanał nie ma pierwszorzędnego znaczenia. Większe znaczenie mają kolejy, bo szybko przenoszą. Kanał rzadowy sprowadzi tylko małe straty w dochodach rządu. Jeden z posłów powiedział, że cesarz mówił, iż nasza przyszłość spoczywa na wodzie. Cesarz tak powiedział, ale pod tem rosumiał on wszelkie morsa, na które potrzeba okrętów. Lepiej okręty budować i pieniadze na nie składać. Gdy będzie kanał, to pieniadze na okręty zabraknie.

Rozprawy nad kanałem toczą się dalej.

W parlamencie niemieckim obradowało nad sprawami sądowymi. Jeden z posłów pytał się następcę pana ministra, czy rząd

Patrycy, słysząc ten wyrok śmierci, jęknął zakończenie.

— A czy wy macie lekarstwo na tę febę? — pytał kapitan.

— Tak, sahib, mamy.

— Czy znasz ów środek?

— Znam — to jest właściwie: nie.

Mówiąc to, rzucił na chorą spojrzenie dyssącze niemowlęcia.

Kapitan odczuł jaką tajemnicę, skinął na żonę i rzekł do fakira:

— Chodź.

Fakir poszedł za nim bez wahania. Gdy oddalił się o jakieś pięćdziesiąt kroków, kapitan stanął, spojrzał Hindusowi prosto w oczy i rzekł:

— Ty znasz lekarstwo na chorobę, która może zabić to biedne dziecko.

— Tak, sahib.

— Prayrządzisz je zatem i wyratujesz niemowlę.

— Nie.

„Bez Szelaga” zbladł, ruchem mimowolnym chwycił za rewolwer.

Fakir dostrzegł to poruszenie i łagodząc swój ostry głos, rzekł pokorne:

— Sahib, mogłem ci być odpowiedzieć, że nie znasz lekarstwa na febę dżungli. Ale prysiągłem mówić prawdę, nigdy się kłamstwem nie spodzę... Terasz moje zabić... jestem twoim niewolnikiem... Twoja rzecz.

— A więc czemu nie chcesz mi być połusznym? Dlaczego nie chcesz ratować tej dziewczynki?

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Słon podał niezmordowanie. Wreszcie muiano mu dać folę. Noc już zapadła, ucieckała była niemalna wśród ciemności. Zresztą brakło pchływienia i napojów.

Kapitan postanowił wypocząć w przydrożnej osadzie. Wyprawił po żywność fakira i poganiacza Scindyl, padiego ślepa.

Patrycy i Mary byli określone wyczerpani. Dniwczynka nie mogła się utrzymać na nogach, miała wyleki i czuła się bardzo słabą. Maryusza Johny reszwieli kambadżyjski materac i dziewczęka padła na niego, jak martwa.

Pani Klaudya usiadła przy niej, podajonsią jej głowę rospaloną i zwilżyła jej usta sokiem, wyciskanym z młodej cytryny, która przyniosła poganiacza. Kapitan zajął się Patrycym i starzł się go rozterwać. Chłopak miał ciągle lisy w oczach, wreszcie respiąkał się.

— Wydam się panu dylecinnym — mówił — straciłem matkę, przebyłem tyle ciężkich chwil, a obok rospaczy w duszy, jest jeszcze żal w sercu mojem za nassym wiernym psem Bobem, który towarzyszył nam w drodze. Zginal powinie w tej katastrofie.

— Nie daliw się temu żałowi — odpali kapitan — można się przywiązać do zwierząt.

— I ja takie płakalem za psem — wtra-

cili Maryusza. — Zresztą kto wie, pański Bob odnajdzie się może.

Patrycy czuł serdeczną wdzięczność dla swoich wybawców. Pomimo przebrania poznali już, że nie są Hindusami, ale po ich akcencie domyślał się, że niema przed sobą rodowitych Anglików. Jeden tylko fakir, w którym poznawał Hindusów, budził w nim nieprzepartą odrzecę.

Ten ostatni uokalał też widocznie dwojga dzieci, czuł się jakby zmieszany ich obecnością.

Patrycy ujęty dobrocią kapitana i jego żony, opowiedział im swe przygody, zwierzął się jak przed dawnymi znajomymi.

Mary mówiąc w wielkim ożywieniu, wreszcie z ust jej zaczęły padać słowa bezładne.

Miała gorączkę.

Tymczasem Johny z bambusowych łodyg zbudował szataś i przykrył go liściemi bananu. Ta praca zajęła mu godzinę czasu.

Hrabina de Solignac ułożyła Maryę w tem schronieniu. Zaniepokojona coraz bardziej, przyzwalała męża. Nadbiegł z Patrycym i Maryuszem.

— To dalecko breds!... czole rospalone, puls przyspieszony... gorączka silna — mówiła pani Klaudya — a lekarstwa nema... ani gramu chinicy.

— Trzeba coś radzić — mówił kapitan zafrasowany.

— Biali nie mają lekarstwa na tę chorobę — bardzo grzeczno wtrącił fakir.

— Co ty mówisz?

— Tylko prawdę, sahibie. To febra dżungli. Gdy bialy jej dostań, musi umierać.

pragnie nareszcie wypracować prawo celem wyagradzania osób, niewinnie aresztowanych. Takim osobom odbiera się wskutek niewinnego aresztowania sposobność do pracy, pozostawia ich się w rędry, a odszkodowania im się nie udziela. Byłby czas, aby rydł nareszcie po-myślał o prawie dla niewinnie przyaresztowa-nych. Parlament już dwa razy takie prawo uchwalił, rydł jednak dotąd nic nie zrobił.

Zastępca ministra odpowiedział ua to, że rydł ciągle myśli nad wyagradzaniem niewin- nie przyaresztowanych, uczeni nie wynaleźli jednak dotąd żadnego projektu, któryby nie- winnie przyaresztowanych brał w obronę. I w innych państwach nie można było stosoynego prawa dotąd wynaleźć. Skoro tylko jaki uczo- ny jakiś projekt wynajdzie, natenczas rydł natychmiast się zajmie wypracowaniem odpo- wiedniego prawa. — Socyliasta Stadthagen krytykował w estry sposób rydł za to, że tenże rzuca uchwały parlamentu do kosza i niewiele sobie z nich robi. I tak domagał się parlament już kilka razy osobnego prawa górnieszego, rydł jednak jak nic nie robi, tak też nic w tej spra- wie nie robi. — Poseł p. Czarliński domaga się od pana sekretarza, aby postarał się, iżby urzędnicy nie germanizowali nazwisk polskich, aby naprawy nie zapisywali do ksiąg urzę- dowych „Marya Czarliński”, jeno „Marya Czar- lińska”. Na to odpowiada sekretarz Nieberding, że urzędnicy mają obowiązek nazwiska tak sa- pisywać, jak to było dotąd w zwyczaju. Urzę- dniccy mają obowiązek unikać wszystkiego, co mogłoby wyglądać za niemczeniem, lub pol- szczensem nazwisk. (Niech to sobie nasi czytel- nicy spamiętają i odwołują się na sekretarza stanu Nieberdinga, gdyby chcieli ich nazwiska germanizować. Red.)

Na tem samem posiedzeniu parlamentu skarzył się pewien poseł antysemicki, że mi- nister sprawiedliwości żydów zanadto uwzglę- dnia w karyerze prawniczej. W Berlinie z 851 adwokatów jest 650 żydów, oczywiście, że pe- wna ich część przeszła na protestantyzm. To nie można naswać równieuprawnieniem, to jest wysuwaniem żydów na niekorzyć chrześcian. W procesie chojnickim było można przynaj- mniej tych przychwyć, którzy przechowywali ręce samordowanego Wintera i wtedy bylo- by się małe zbrodnierza wykryło.

W dniu następnym rozprawiano w parla- mente nad wnioskiem postępowców, aby zostało zmniejszona policyjna cenzura, która robi częste największe trudności w przyswalianiu na odgrywanie sztuk teatralnych. Taka cen- zura podług tych panów jest nieodpowiednia, ponieważ policyjant lub choćby nawet i wyższy urzędnik nie może mieć zrozumienia o sztuce, a przedstawienia w teatrze te oddział sztuk pięknych, które kształca i uszlachetnia ducha. Na to powiedział centrowy poseł Roeren: „I ja się nie godzę na taką cenzurę ale zupełnie z innego stanowiska, jak panowie postępowcy. Cenzura nie przepuszcza często sztuk, które są dziełami, zasługującymi na przedstawienie ich, przepuszcza zaś niejednokrotnie rzeczy, które w najwyższym stopniu obrażają wstęp i dobre obyczaje. Czemu to rydł tak słabo popiera prawa, które przeszło a które miało na celu te-

— Bo należy do przeklejtej rasy naszych ciemnościeli... bo mój ojciec, moja matka, mój bracia... wszyscy moi zostali wymordowani przez Anglików... bo niema u nas ani jednej rodzinie, któraby nie opłakiwały ofiary angielskiego okru- cieństwa... bo sekta, do której należę, poprą- się śmiać Anglikom, bo na wnętrznosci bia- lego bawolu zakląłem się tępici ich wszystkich.

— A jednak, fakirze, gdybym się odwołał do twojej szlachetności... gdybym zakochała do twego serca... gdybym wreszcie zniosły się do prośby, ja, który o nic nie prosiłem, nikogo nie prosiłem, gdybym cię błagał...

— Jesteś moim panem i władcą, masz prawo rozkazywać... a ponieważ ja słuchać cie- bić nie mogę, więc mnie zabij.

— Błagam cię, fakirze — szepnął „Be- Szelaga”, zadaając gwałt swojej dumie.

Fakir odskoczył w tył, przeszył Europej- cyską spojrzeniem dzikiem i założył ręce na piersiach.

Stał tak przez chwilę; w piersiach jego to- czyła się widocznie walka zacięta, wreszcie gło- sem ochrypłym zawołał:

— To ja sawiąałem na sny sędziego Nor-

pienie wszystkiego, co wychodzi na pobudzanie złyń namiotności, a więc wszystkie sie obraski itd? Gdybym rydł był szczerze zabrał się do re- boty, to musiałby przestać istnieć wszystkie te teatra „variété”, i rozmaito tyngeltangle, te nory wyrafinowanej nowoczesnej rozpusty. Tam codziennie tysiące uczęszczają i zatrważają ciało i duszę. Miejscza te prowadzą do zupełnego mo- ralnego zduszenia.

— Kanclerz hr. Bülow oświadczył nieda- wno w parlamencie, że w krótkim czasie na- stapi przedłożenie projektu pod prawo, które obejmie wszelkie zapomogi dla wojskowych. Wskutek tego nie przyjdzie na raus do skutku prawo, podług którego mieli otrzymać zapo- mogi uczestnicy wyprawy chińskiej. Spodzie- wać się należy, że wyjdzie nareszcie porządne prawo, coś całego, a nie fatańskiego, które in- walidom da nareszcie to, co im się słusznie należy.

— Z Kilonii uciekł bankier Hes, który w ciągu dwóch lat skradł rozmaitych papierów wartościowych za 300 000 marek.

— Do czego to doprowadzają pojedynek? W miejscowości Mörchingen uderzył kapitan Adams wyższego lekarza sztabowego Rügera w toku jakiejś sprzeczki w twarz. Oczywiście był to znak do wzajemnego wyzwania się na pojedynek, gdyż w kołach oficerskich panuje przekonanie, że obraz zmyć można jedynie przez pojedynek. W nocy odwiedza Adams brat lekarza, nad- porucznik Rüger i strażem z rewolwerem powala go trupem. Rüger tłumaczy się, że uczyńił to dla tego, aby ratować brata, który ma żonę i dzieci, bo Adams, jako dobry strzelec byłby go w pojedyńku niechybnie zabił. Tak ryszą gazety. Jeśli tak było rzeczywiście, to Rüger zabił Adamsa z najmniejszą krvią. Gdyby był cywilnym, to sąd skazałby go z pewnością na śmierć.

— Pomiędzy żydami panuje wielka radość! Cesarsz Wilhelm powiedział po czas swojej by- tności w Hamburgu do dyrektora hamburskiego Towarzystwa żeglugi parowej, Ballina: „Mojem zdaniem nie zajmujesz Pan jeszcze odpowiadającego pańskim zdolnościom stanowiska i trzeba się starać, aby Pan takie stanowisko zajął.” Gdy zaś Ballin chciał zaznaczyć, że jest żydem, przerwał mu monarcha, mówiąc: „Tak, wiem, że pan jesteś żydem, ale to mi zupełnie obojętne. W moich oczach nic tõ nie znaczy, niech Pan powtórzy to wszystkim.”

Oczywiście, że żydzi cieszą się z słów mo- narchy niemieckiego niezmiernie, i mają też powód do tego. Mieli oni dotąd wszelkie prawa obywateli niemieckich pierwszej klasy, choć ży- dami pozostały i tylko swoich popierają, obecnie pod słońcem łaski monarszej może jeszcze dalej zajdą. Życzymy tego synom Israela, gdyby to jednak Polacy doczekali się kiedyś podobnej łaski?

— Anstrya. Przy otwarciu parlamentu austriackiego przyszło znów do niesłycha- nych hałasów. Gdy prezes ministrów otwo- rzył posiedzenie i oświadczył, że czyni to z woli cesarza, wołały Czechi: do kryminału z Koerberem. Musimy się z wasi politycy za spis ludności w Czechach, gdzie setki rodaków wyarodowiono za wiedzą rydła! — Czeskie

ton czarny fular Dusicieli. To ja zadusiłem w ten sam sposób sędzięgo Taylor. To ja, dla pomsty Narindry, zadusiłem księżną Rich- mond... matkę... rozumiesz sahib... matkę tych dzieci. Jestem wodzem Thugów czyli Dusicieli z Bengalii... tak, jam jest Berar!

„Bez Szelaga” ani drgnął, słuchając tego strasznego wyznania.

Nie objawił oburzenia, ani wstrętu. Gło- sem spokojnym odparł:

— A zatem, Berar, skoro zamordowałeś matkę, musisz wyratować dziecko.

Fakir wyciągnął rękę prawą i palcem su- chym i czarnym wskazał rewolwer.

— Jam twój niewolnik — szepnął — życie moje należy do ciebie. Zabij mnie, sahib.

— Odmiawiasz?

— Nie mogę.

— Dobrze, Berar. Nie będę sądził ani two- ich czynów, ani pobudek, które je natchnęły... boś moim wybawcą... Ale rozstaniemy się na zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieniądze bierzecie, a żadnych praw nam nie dajecie.

Po ministrze Koerberze zabiera głos jako najstarszy w parlamencie prezydent Weigel z Krakowa (Polak). Gdy zaczyna mówić, przerwa mu Czech: „My tego nie rozumiemy! My nie jesteśmy niewolnikami! Mów Pan po polsku! Przecież jesteś Polakiem! My się nie damy! Posel czeski Fresl woła: Zamknąć tę budę warty!

Gdy prezydent wspomniał o śmierci kró- lowej Wiktorii, krzyczy hakaista austriacki Wolff, a z nim szenererowcy po niemiecku. Do piekiel z Wiktorią! Preces z Anglia. Nicz- żyja Bürzy, przyjaciele Niemców!

Wreszcie nastąpił spokój i zaprzysiężono posłów w różnych językach, bo taki jest zwy- czaj w parlamencie austriackim.

W ubiegły poniedziałek wygłosił cesarz eu- stryacki mowę tronową na wielkiej sali ceremo- nialnej w pałacu cesarskim. Oprócz posłów mają z okazji wygłoszenia mowy tronowej wstęp za biletami wielcy dostojnicy i panie z wiel- kiego świata. Wolno też przedstawicielom narodów poszczególnych, z których się składa Austria, występuwać w narodowych strojach. W takich strojach wystąpili też Polacy. (Gdy pod Inowrocławiem w W. Księstwie Pozna- skim pojawiły się z okazji karnawału kilku młodzieńców, jeśli się nie mylimy, w polskich sukmanach, to hakaistyczne pismo grudziądz- kie „Geselliger” narobiło wskutek tego okro- pnej wrzawy, we Wiedniu zaś nawet w pałacu cesarskim wolno Polakom występować w polskich strojach a w Galicji pełna piersią śpiewać pieśni narodowe. Red.)

O godzinie 12 nadszedł cesarz i odczytał mowę.

Zapowiada w niej cesarz rozmaito prawa w celu popierania handlu i przemysłu, dalej projekt, dotyczący pomoczenia okrętów, prawo przeciw nieuczciwej konkurencji itd. Mówił też cesarz, że stosunki z wszelkimi państwami europejskimi były jak najlepsze, wyraził ubole- wanie z powodu zamordowania króla włoskiego i śmierci królowej angielskiej, zaznaczył z za- dowoleniem, że stan finansów jest bardzo dobry, skarzył się na to, że parlament w ostatnich czasach nic nie działał, że nie działał nic dla rozwitu i przyszłości krajów i królestw austri- ackich, zaznaczył jednak, że temu był winien społ: językowy w Czechach i że rydł wszystko uezyni, aby ten społ językowy ku ogólnemu sadowieniu zakończył. Z drugiej strony jednak musi rydł dążyć do równego prawa i równego (a więc niemieckie z czeską) w pewnych gałęziach administracji i jak starej i wypróbowanej instytucji.

Taką była mniej więcej treść mowy cesa- rza. Czesi są z siej bardzo niesadowieni, bo zaznacza ona, że cesarz życzy sobie, aby w pewnych gałęziach administracji niemiecka mowa miała w Czechach te same prawa, co czeska, a tego właśnie Czechi nie chcą. Panuje więc przekonanie, że Czechi rozpoczęą w parlamencie burdy na nowo i że przjdzie do tego, że rydł w Austrii będzie bez parlamentu rządzić.

Francja. Zanosi się na to, że w sejmie francuskim przejdzie prawo, znoszące zakony. Masonski rydł francuski dawno już ostrzy zebra na majątki, które zakony te posiadają, a które wynoszą podobno 11 mil. franków. (Frank tyle co 80 fen). Zakonnicy czują, że psycho- dazi dla nich statua godzina i dla tego już te- raz myślą o praszkości. Generał OO. Jezuitów wyjechał już do Hiszpanii, aby tam szukać przytułu dla swego zakonu.

Wojna w Afryce.

Generał Piet Botha wtargnął z 2000 żoł- nierzami i 7 armatami do kraju Pisylądka Dobrej Nadziei.

Portugalczycy pod pozorem, że Burowie zagraczą ich afrykańskim posiadłościem, prze- puszczają Anglików przez kraj swój, a więc Anglii walczyć będą przeciw Burowi w kraju portugalskim i w pospiesznych marszach pędzą do miasta Lorenzo Marques, aby Burów wziąć pod ogień. Z pewnością będą Burowie na to przygotowani.

Pomiędzy generałem Knoxem a Dewetem była walka, w której Anglii zostali pokonani. Anglii stracili z ranymi 48 żołnierzy.

Dodatek do numeru 18 „NOWIN RACIBORSKICH”.

Racibórz, Sobota dnia 9-go Lutego 1901 r.

Straszne widmo

przed śmiercią królowej angielskiej.

Dopiero teraz dzienniki amerykańskie, paryskie, genewskie i londyńskie przypominają drobną wiadomość, jaką ukazała się w dodatku "Daily Mail Gazette" w dniu 2 stycznia b.r. Wiadomość ta brzmi jak następuje:

W nocy z dn. 31 grudnia na 1 stycznia br. zdarzył się dz. wny wypadek w zamku królewskim w Londynie. Oto z żołnierzy w chwili zmiany wartu znaleziono nieprzytomnych na ich stanowisku, trzeciego zaś z wielką trudnością odszukano w przedlonku pałacowym zasunietego za filar tuż przy ścianie. Ten ostatni drzał jak lisc i na razie żadnego wyjaśnienia z niego wydobyć nie było można.

Zarządzone śledztwo wykryło co następuje:

Zmiana wart odbywała się o godzinie 11 i pół wieczorem. Ponieważ królowej w pałacu nie było, na wartę postawiono o połowę mniej ludzi, niż w zwykłych warunkach. W głównym przedlonku postawiono wszystkiego 3 żołnierzy, 2 przy schodach na 1 piętro, 1 zaś przy wejściu do sal, gdzie gromadzą się zwykle szambelanowie służbowi.

Z początku — jak zeznaja jednomyślnie owie żołnierze przesłuchywani każdy z osobna — wszystko było w porządku. Nagle gdy zamarło ostatnie echo wbijającego północ ze gara, wiszącego w przedlonku, stojący na warcie uczuli gwałtownie powiew zimnego jak lód wiatru. Zdziwieni spojrzeli po sobie z kądem, mogły się wzajem takie przeciągnąć, gdyż drzwi wiodące na taras były szczerne zamknięte. Miomówli przejęt jch jakiś strach i poczeli drzec jak w febrze.

Wtem wszód głęokiej nocnej ciszy, panującej w pałacu doszedł ich ucha odgłos otwieranych i zamykanych drzwi w apartamentach na pierwszym piętrze. Ktoś zbliżył się do schodów na dół. Ponieważ wartę wiedziała dobrze, że w górnich apartamentach nie było żadnej duszy, przeto mrowe przeszło po żołnierzach. Kroki tymczasem zbliżały się i w kilka chwil ukazała się wysoka postać kobiety szczupłej, bladej, ubranej w długą czarną, powłoczystą szatę, w czarnym welonie na głowie, trzymającą w jednej ręce długi sznur perły, zakończony krzyżem. — w drugiej zaś wielką, jarzącą się świecę.

Żołnierz stojący przy schodach nie mógł oderwać od niej oczu i stać jak wryci, nie mogąc wymówić zapytania: „któ idzie?”. Tymczasem tajemnicza postać wolno schodziła po schodach, zwracając ku nim straszną trupią twarz.

Żołnierz stojący przy drzwiach do sali szambelanów, pierwszy oprzytomniał i zapytał: kto idzie? Wówczas widmo zatrzymało się przed nim, a on jakby z razy piorunem, runał na ziemię, i tracąc od razu przytomność, skrył się za ramiona, szukając tam schronienia; drugi zaś nadstawił bałwanek, chcąc zagrodzić drogę schodzącej tajemniczej postaci. w chwili jednak, gdy koniec bagnetu dotknął szaty owej kobiety, żołnierz tem wstrząsnął jakby silny prąd elektryczny i biedak powalił się na schody, jak nieżywy. Co się dalej działo ani jeden ze stojących na warcie nie powiedzieć nie umiał, stróże w podwórzu pałacowym opowiadają, że w tej chwili i gozinie psy wyły tak strasznie i żołnie, że nie można ich było uspokoić.

Gdy nadeszła zmiana wartu, znaleziono żołnierzy nieprzytomnych i zrzeniono do kordegard i tam dopiero przy pomocy wezwanej lekarza przyprowadzono ich do przytomności, o czem złożyli oni pod przysięgą powyżej jednobeżmiane zeznania.

Przytaczając ten opis dziennik angielski kończy uwagę, że lekarz stwierdził, iż żołnierze nie nadużywali przednia napojów wysoko-

wych, oraz dodaje, iż nazwisko dr. Tompsona pod tym względem jest poważną rekordem. Istnieje od dawna podanie, że od czasu do czasu w pałacu ukazuje się duch królowej Maryi Stuart.

"Journal de Genève" donosi w tej sprawie od siebie, iż powtarza się wieść o ukazaniu się ducha Maryi Stuart przed śmiercią każdego monarchy angielskiego. Podobny wypadek miał także miejsce i przed skonem króla Jerzego, o czem szeroko rozpisywały się ówczesne dzienniki angielskie. Na dworze angielskim surowo wzbroniona jest jakakolwiek o zajściu tem wzmianka.

Napad na proboszcza w Krożach.

Wielką sensacją wywołał fakty napadu przez zamaskowanych zbrojnych na proboszcza w Krożach, owem miejscu siedzibie bohaterską martyrologią kilkudziesiąt u włością litewskich. Fakt był taki: Władza wydała niedawno pozwolenie na odrestaurowanie zniszczonego zupełnie krożańskiego kościoła i zarazem zezwoliła proboszczowi ks. Gudzińskiemu na zbieranie składek do wysokości 12 200 rubli. Zwolna szły składek, które ks. Gudziński odwoził od czasu do czasu do banku w Wilnie. Niedawno temu miał ponownie uskł daną większą sumę, blisko 6000 rubli do odwiezienia. W tym celu udał się do naczelnika powiatu (sprawnika) po udzielenie mu paszportu. Naczelnik zauważył, że ksiądz jeździ za często do Wilna i że z tego powodu tym razem musi mu odmówić paszportu. Wtedy ks. Gudziński odrzekł iż do wyjazdu tego sklepanego koniecznością ulokowania składek i likwidacji w banku, gdyż na plebanii gwooli bezpieczeństwa nie może ich dłużej trzymać. Na to odpowiedział naczelnik, że namyśli się jeszcze rozważy prośbę i do trzech dni da ostateczną odpowiedź.

Uspokojony odszedł ks. proboszcz do domu. W tym dniu przejeżdżający przez Kroże znajomy księdza wstąpił na parafię, prosząc, by ks. kazał pozwolić mu u siebie zostawić na parę dni tobolek z rzeczą i rewolwer, które za powrotem swym z sąsiedztwa miał ze sobą zabrać. Ksiądz, znany z uprzejmości, zgodził się na wyświadczenie przysługi.

Tegoż dnia w nocy między godziną 12 a 1 zbudził księdza turkot zajedzającego nadziedzicem wozu, a wkrótce potem mocne stulecie do drzwi. Ksiądz wstał i zapytał, kto zacz i czego sobie życzy. Nieznany głos odpowiedział mu z za drzwi że idzie o ostatnią przysługę kościelną dla umierającego. Na to polecił ks. udać się do sąsiadniego domu po organistę, sam zaś zaczął się spiesznie ujechać. Za jakieś dziesięć minut ułyszał też same głosy pod drzwiami, donoszące że organista zaraz idzie, a kiedy ksiądz w najlepszej wierze otworzył drzwi, wpadło nagle przez nie sześciu zamaskowanych ludzi, którzy drzwi za sobą zamknęwszy, zażądali pod grzbą śmerci wydania pieniędzy. Ksiądz, nie ociągając się, oddał im całe swoje mienie, które wynosiło blisko 150 rubli. Jednak złodzyńcy tem się nie chcieli zadowolić, gwałtownie się domagając wydania pieniędzy na kośćół złożonych. Kiedy ks. Gudziński zaczął im przedstawiać, że pieniędzy tych wydać im nie może, gdyż to nie jego własność, oprawcy zarzucili mu powrót na szyję chcąc go zadusić.

Wtedy ksiądz przystał na wydanie im tych pieniędzy. Poszedł zatem ku schówkowi, obok którego leżały pozostawione rzeczy przed jednego i rewolwer. Dobywając niby to pieńki sęgał ksiądz ukradkiem po rewolwer, a odwróciwszy się nagły uchem ku zbiornikowi w nich naoślep kilka strzałów. Dwóch padło na ziemię. — jeden trupem drugi raniony śmiertelnie, reszta widząc to, w największym

przerażeniu uciekała. Zleciała się służba, domownicy. Zdjęto z oblicza zabitego maskę — i stwierdzono, że był to właśnie... pan naczelnik powiatu, a drugi, ciężko ranny, jeden z jego podkomendnych!

Zbyteczne chyba wszelkie dodatki!

Rozmaitości.

Długowieczność i wytrzymałość ptaków. Jak długo w ogóle mogą żyć ptaki, trudno orzec coś na pewno, gdyż wszystkie dotychczasowe spotkania poczyniono naturalnie nadtrzymaniem w uwięzi okazami. Będź co bądź, to, co wiadomo, jest bardzo ciekawe i dowodzi, iż niektóre gatunki skrzydlatych stworzeń cieszą się prawdziwie długim życiem, chociaż rzeczą niezaprzeczona, że każde zwierzę pozbawione swobody żyje krócej, jednakże słówka trzymane w klatkach, dożywają lat 15, drozdy 17, pewien zaś skowronek dożył 24 roku swego śpiewacza życia. Najdłużej żyją, jak to wreszcie i lud zapewnia, kruki, sowy i papugi. Znanym jest kruk 50-letni, jak również tak stara papuga kakadu, lecz zdarza się osobniki jeszcze starsze, jak np. pewien indyjski kruk, żyjący lat 64, a pewna sowa staruszka 68-letnia. Jeszcze późniejszego wieku dochodzą ptaki wodne. Łabędź np. żyje z góra lat 70, gęś nawet 80. Wogóle zaś ptaki mają tę przewagę nad ludźmi, że na powierzchniość ich nie wpływają lata wcale. 70-letni łabędź wygląda tak dobrze jak w piątym roku swego życia, przyczem wytrzymałość ich jest niezwykła. Tak np. orzeł wytrzymuje 21 dni bez żadnego pożywienia, cyranka może niejedzieć 28 dni, albatros dni 35. Pigwa zaś jak stwierdzono, żyje dwa miesiące nie jedząc nic.

Straszne morderstwo. W Zagórzu mieszkał cygan Siwek wraz ze swoją żoną, nad którą znęcał się w najokrutniejszy sposób. Kobieta niewolniczka znosiła wszystko z uległością i z góry przygotowaną była na śmierć, która ją z ręki męża niechybnie czekała. Dnia 25 zm. po stanowił on wreszcie zamiar swój morderczy wykonać, a przystąpił do tego z całym dzikim i aż strasznym w okrucieństwie, ceremoniałem. Przed wszystkiem więc ułożył więzki kłomy w formie krzyża, na podłodze chaty i z całego systematycznością i wyrafinowaniem. Zona przypatrywała się tym przygotowaniom biernie i z świadomością, że na tym krzyżu śmierć ją niechybnie czeka. Wówczas zapytał ją straszny mąż, czy wie, na co ten krzyż został zrobiony, a kobieta miała mu odpowiedzieć: „na tem miejscu śmierć moja pewnie będzie”. Po tych słowach Siwek chwycił nie broniącą się kobietę za ramiona, rozłożył na ziemi i uderzył ją kolcem w głowę tak silnie, że aż czaszka pękła i mózg wyplynął. Nie wystarczyło mu to jednak. Podkutymi butami począł deptać po ciele kobiety, kopac ją w sposób niemilosny tak, że jej wszystkie żebra potamał poczem bezkształtną masę pozostawił w chacie a sam umknął. Żandarmeria, a jednak ares towała go i odstawiła do sądu w Sanoku.

Pierwsze wielkie wesele w XX wieku odbyło się we wtorek ubiegłego tygodnia w wiosce bretońskiej Plougastel. Od niepamiętnych czasów panuje w tej wiosce zwyczaj, że wszyscy wesela mieszkańców miejscowości odbywają się wspólnie we wtorek po Trzech Królestach. W roku bieżącym stanęło do ołtarza 19 par. Wczesnym rankiem mer wioskowy dopiełnił obrzędu ślubu cywilnego, przyczem musiał stosować do zwyczaju — ucatować 19 narzeczonych i uściąć dłoń 19 narzeczonym. O 9 godz. rano zaś już wszystkie pary w otoczeniu świadków, druhen, drużbów, rodzin i całego orszaku weselnego, udały się do kościoła, poczem w 19 zagrodach chłopskich odbyło się 19 huczych wesel.

Na zasiew

polecam się panom posiedzicielom gruntów Raciborza i okolicy do zakupów i sprzedaży także i zboża.

Bardzo rzetelnie! Bardzo rzetelnie!

Louis Rosenthal,
RACIBÓRZ,
Handel nasion, zboża, mąki i krupów.

Max Moiser, Płonia

Pierwszy hurtowy skład win owocowych i jagodowych polca swe iż st.

wina owocowe i jagodowe

(nie żadne sztuczne) do użytku domowego, na wesele i na wszelkie inne przygody, litr już od 40 fen.

Wilhelm Przybilla, Racibórz,

Opawska ulica 19 w nowym budynku Rothera poleca po nadzwyczaj niskich cenach:

poszwy, inły, płótno do koszul i prześcieradła, obrusy i koldry, ręczniki, hafty, koronki, obsady do jup, wstążki, ponczochy itd. Wszystkie artykuły męskie: kapleusze, kołnierzyki, krawatki, parasole i bieliznę męską.

Wyśmienite, mające czysty smak palone kawy

począwszy już od 1 marki, jako też wszelkie towary kolonialne. w najlepszych gatunkach po niskich cenach poleca

PAWEŁ ACKERMANN.

Niebyvale tanio można nabyć dobry zegarek.



Udało nam się zakupić kilka tuzinów zeg. tanio, dla tego dopóki zapas starczy tanio sprzedajemy. Zeg. srebr. złot. bieg. prima werk. na 6 kam. zamiast 17 tylko 12.75. a na 10 kam. zam. 20 tylko 14.75 obciążnięte i na sekundę uregulowane. Gwarancja piśmienna 5 lat.

Polecamy piękne zegarki z Matką Boską i rozm. polskimi herbami. CENNICK darmo i franko. Niech każdy korzysta z tej dobrej sposobności.

M. Szczepaniak i Spł.
w Krotošynie (Kroloshin) b. Posen Największy skład polski i warsztat naprawczy.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kawałek w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami "Nowin Raciborskich" w Raciborzu.

Schlieben & Frann, Racibórz, Zwingerstr.

handel nasion, ogrodniczo artystyczne i handlowe, założone 1856 r., premiowane na licznych wystawach, polecają na zasiew wiosenny:

wszelkie nasiona
jarzyn, ziemiopłodów, traw i kwiatów w znanych najlepszych gatunkach, z ułaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego: cwikłę, długą czerwoną olbrzymią, zwaną manut i żółtą eckendorfską, ul. pszoną białą olbrzymią cwikłę pastewną, kapustę rychłą (lub pod koniec Czerwca dojrzałą), ulubioną kapustę baborowską, jako też prawdziwą kapustę brunświcką (najlepszą kapustę zimową).

Krasikoni, Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd. K A T A L O G bezpłatnie i franko.

Ph. Mayfarth & Go, Wrocław, Kaiser-Wilhelmstr. 5-7.

Berlin N. Chausseestr. 2 E. — Frankfurt a. M. — Wiedeń II

Fabryki maszyn rolniczych i narzędzi dostarczają w najwyśmienitszym wykonaniu

najnowszy nowy dryłownik „Frankfurtia”

z podwójnymi spychami wymiennymi i głowami na gruntu gęzycie i równe; równy wysiew wszelkich rodzajów zboża bez zmiany kot.

Walce, brony, patentowane normalne plugi stalowe, oryginalne ameryk. maszyny do szycia maszyny do

wiązania snopów, kultywatory, maszyny do przekładania siana, grabcie, około 50 różnych gatunków we wszelkich wielkościach.

Katalogi bezpłatnie

Sieczkarnie



MŁOCARNIE

z patentowanymi stalowymi osiąm w lagach



Srutowniki z wymienionymi tarczami do metcia i wymiennym prze-

tkiem D. R. P. Nr. 86479 pędzone są ręcznie, kołami lub parą.

Poszukuje się tępich zastępów za wysoką pensję.

Na wesola

polecam moje susza z dobroci LIKIERY i dobra WINO po 35, 40 i 50 fen.

Cwiartka dobrego piwa 4 marki.

Drzewka wypożyczam bez fantu.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najzdobniejszych, poleca Wyd. „Nowin Raciborskich”.

Polecam me najlepše likiery

jako też **WINA**, litr 30, 40 i 50 fen.

Piwo rybnickie, cwiartka 4 marki.

Czarne piwo, Bocka, cwiartka 4.25.

B. ulki 11 o k. wyp. życza się bez fantów.

E. Schlesinger.

Racibórz, ul. Odrzańska 31 w domu radcy miasta p. Ruseka

KATOWICE,

ul. Poprzeczna (Querstr.) Nr 12, obok domu towarowego Bobreka

Jedyna polsko-katolicka księgarnia

Antoniego Stoca

poleca w wielkim wyborze książek do nauczania, kalendarze katekty, tablicowe na rok 1901, kręgi ludowe, wydawnictwa sesyjne, elementarze, słowniki, śpiewniki, monolog, deklamacje itd.

Ważne dla agentów księgarskich. Mając przedstawicieli swoich w Lipsku, Warszawie, Krakowie i Poznaniu księgarnia może dostarczyć wszystkie książki i pisma gdziebądź wydawane w jak najkrótszym czasie.

Informuje i zakłada Czytelnię i Biblioteki Prenumerata pism we wszystkich językach. Materiały piśmienne. Dewocjonalia. Oprawa książek.

Destylacja Hermanna Goldberga,
Racibórz, ul. Odrzańska 6 poleca się jako najlepsze i najtańsze źródło zakupu rumu Jamaica, koniaku, najlepszych doborowych likierów, pojedyńczych likierów, win, żytiniówki itd.

Nie wesoła i chrzciły odstępuję po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Anglicy stracili dotąd we wojnie z Burami przeszło 55 tysięcy żołnierzy.
Prezydent Krügerkazał się operować na prawe oko. Operacja udała się znakomicie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Lutego 1901.

* Ks. kardynał Kopp udał się do Berlina.
* Pierwszy jarmark wystawów wiosennych ursządzono w czwartek 7. b. m. na sali Schrötera niemieckie Stowarzyszenie rolnicze. Można tam było widzieć najróżniejsze plody rolnicze w rozmaitych gatunkach, a więc roga maite gatunki kartofli, jęczmienia, owsa, pszenicy, bób, tymotki, grochy, rajgras itd. itd. Pomiędzy wystawcami były też firmy raciborskie, jak Pyrkoscha (wystawił środki pod mierzeję), F. Switawsky (wystawił rozmaita artykuły rolnicze), Antoni Weiss (mięchy i t. d.), Jelaffke i Seliger (wystawił masyyny rolnicze, przyrządy dla mleczarni i stajenne), górnospąsakie, tewki gipsu (wystawiły gips pod mierzeję). Wystawione plody rolnicze były wyśmiewane. Interes był też w ogólności dość dobry.

* Prezes regencyjny opolski ogłosił w powiatowym dzienniku, że władze wojskowe nie uwzględniają żadnego młodego człowieka na podstawie jego ożenku przed wojskowością. Tak samo nie biorą władze wojskowe względem na tych, którzy poprzednio interes na własną rękę otwierali.

* Wydział prowincjalny dla Śląska miał w ubiegły wtorek i środę posiedzenie. Poniedziałek innemi postanowiono na nim prosić sejm prowincjalny o przyjęcie 420 tysięcy od pańny Kramsty, które przeszczycały dla tem lepszego wyposażenia swego zakładu celem udzielania zapomog nauczycielkom. Postanowiono dalej rozszerzyć zakłady dla oblatanych, pom edzy innymi także w Rybniku. Oprócz tego postanowiono wybudować nowy taki zakład z pomieszczeniem dla 700 osób w Średnim albo Dolnym Śląsku. Oprócz tego, ma być w Lublinie zniesiony zakład dla przynurowego wychowania dzieci, a w to miejsce mają być wybudowane dwa nowe zakłady, w Lublinie zaś pozostało tylko zakład dla warty, który zostanie znacznie powiększony i będzie zamieniony na wielki zakład prowincjalny. Gdy budynki w Lublinie będą gotowe, maternas warty z zakładu w Katowicach, który będzie również zniesiony, zostaną tam pomieszczeni. Koszta powiększenia budowy domów dla oblatanych i budowa nowych zakładów kosztować będą razem blisko 6 mil. marek.

* Sądy przysięgły w Raciborzu skazały wdowę Mariannę Sobek z Głubczyc za rosnące zabicie swego męża na 5 lat więzienia. Przyszedł jej okoliczności łagodzące. Odprawdzana do więzienia przyznała się dozórce, że zabija męża flaszka.

28-letni syn gospodarczy Otto Bannert z Fürstlich Langensau (?) w powiecie głubczyckim skazany został za krywoprzystępstwo na 2 lata cuchthauzu.

* Sąd wojskowy 12 dywizyj skazał szeregowca Piotra Orlańskiego od 10 kompanii 23. pułku piechoty na 3 lata więzienia za grube wykroczenie przeciw karności wojskowej. Orlański, z zawodu górnik, przyszedł pijany do koszar i rzucił się na łóżko. Gdy go kamraci rozbierali, zerwał się i rzucił stołem ku drzwiom. Następnie chwycił ciężką płytę stolową i rzucił ją, także ku drzwiom i to w chwili, gdy do izby wchodził wicefeldwebel w otoczeniu gefrejtra. Orlański tłumaczył się, że nie wiedział, co uczynił. To mu jednak nie pomogło.

* Jak wiadomo, zaprowadzono już częściowo inne mundury we wojsku. Wszystko, co się dotąd świeciło, zostało zmiesiane, a więc metalowe guziki zostały zastąpione innymi o kolorze ciemnym. Hełm będzie z twardego filcu koloru wojskowego surduta. Daszki u hełmu z przodu i z tyłu będą z skóry brunatnego koloru. Okucia metalowe i czubek nie będą również blyszczące. Tak mundury jak i hełmy zaprowadzono już w Szpandawie. Wkrótce ukaza się także w rozmaitych pułkach.

* W drodze z Raciborskiej Kuźni do Bielskupic przejechała kolej uliczna na śmierć robotnika Pawła Lisonia z Szombierka. Koła przejechały niezauważalnemu przez głowę i pierś.

* Majster masarski Matejka z Rybnika kupił od miejscowego handlarza bydła R. dwa woły za 240 marek. Następnego dnia pożał swego ucznia, który miał te sumę zapłacić i woły odebrać. Na dworcu spotyka uczeń jakiegoś mężczyzny, który mu się przedstawi jako ten, który woły sprzedaje i żąda pieniędzy. Niczego się niedomyślający uczeń daje mu te pieniędze. Po chwili wykazało się, że to był oszust, który w dniu ubicia targu o woły był obecny i który zemknął następnie do Tropawy.

* W Gliwicach powstał wielki ogień w fabryce maszyn firmy Leinweber i Spółka. Spaliła się stolarnia, tokarnia i ślusarnia. Kotlarnia i kuźnia nie ucierpiły. Znaczna ilość robotników pozostała bez chleba.

* Pod Zabrem obiega się w rozmaitych miejscowościach już do dawnych lat ziemia. Powodem tego są kopalnie. Obecnie donoszą, że w najbliższym fiskalnym lesie zapada się ziemia w długości 200 metrów. Na jednym miejscu zapada się w ziemię宗na, tylko czubek jeszcze wystaje.

* W Strzelcach. W Żędowicach tonął już synek robotnika I. Anlaufa, zarwawszy się na lodzie. Ludzie przypatrywali się tonącemu, nikt jednak nie śmiał się odwazyć pospieszyć z ratunkiem. Znalazło się jednak w końcu 18 letnie dziewczę szewca Swobody, które weszło na lód i z narażeniem własnego życia już na wpół skostniałego chłopca z pod lodu wydobyto.

* Opole. Niejaką Paulinę Katryniok z Okronaliką w powiecie lublinieckim, skazała sąd na rok i 4 tygodnie więzienia za zamordowanie dziecka i usunięcie trupa. Okropne się mnożą morderstwa dzieci.

* W Dobrzymiu pod Opolem odmówił ameryk, jak donosi „Gazeta Opolska” pozwolenia na założenie Towarzystwa polsko-katolickiego, rzekomo dla tego, że Dobrzyń jest niemiecki. Tymczasem Dobrzyń jest wielką osadą na wskroś polską. Bedaj będzie tam ze sześciu Niemców. Gdy jednak uczestnicy pragnęli skarżeć się przeciwko amtowemu przed landratem, a w danym razie i wyżej, namyślił się tenże, albo przejeżdżał też sobie dokładnie prawo o stowarzyszeniach i pozwolenie dał. Za to odmówił sali restaurator, widocznie spowodowany do tego przez wachmistrza, który naprawią do wodzit, że „do szerszenia oświaty jest ks. kapelan w kościele”, że „któro chce być porządnym Prusakiem, ten nie powinien należeć do polskiego Towarzystwa”.

Pan wachmistrz zapewnie też szuka oświaty w kriegerferajnie, a nie tylko w kościele. Zresztą jego głowa nie jest na to, aby zastańiła się nad tem, gdzie Polak ma szukać oświaty. Niech on lepiej jako urzędnik pilnuje sumiennie swego urzędu. To wystarczy zupełnie.

* W Mysłowicach dał ktoś jakiemuś przemytnikowi zlecenie, aby mu przemyścił przez granicę znaczną ilość attasu. Na nieszczęście przemytnika pochwycono, towar mu odebrano i zmuszono jeszcze do zapłacenia grubej kary. Przemytnik żądał teraz wynagrodzenia od osoby, która mu to zleciła dała. Gdy ta mu odmówiła, zadenuncyował ją przemytnik o przynależność do socjalnej demokracji. Urządzono natychmiast rewizję. Czy co obciążającego znaleziono, nie wiadomo, gdyby jednak tak było, to obwinionej wyślą bez milosierdzia na Sybir albo gdzieindziej na wygnanie, skąd żony i dzieci swych nigdy już pewnie oglądać nie będzie. W Rosji za przynależność do socjalnej demokracji okrepnie karzą. Obaj tu zawiili to prawda, ale taka mściwość ze strony przemytnika, to grzech, wolający o pomyśl do nieba.

* Prusy Zachodnie. Posiedziciel Bronisław Pawłowski w Stężyce zameldował w urzędzie stanu cywilnego nowonarodzoną swą córkę Franciszkę Władysławę. Spisanego w tej sprawie protokołu nie chciał podpisać, ponieważ w miejscu głoski „t” w nazwisku Pawłowski znajdowała się głoska „l”. Odebrawszy mandat karny udał się p. Pawłowski na drogę sądową. Tak sąd ławniczy w Kartuzach jak i Isba karana w Gdańsku zwolniła pana Pawłowskiego od wszelkiej winy, przysナjając mu słuszność, że żądał od urzędnika, aby go pisał „Pawłowski”, a nie „Pawlowski”. Sąd był tego zapatrzywania, że żadna niemiecka litera nie może dostatecznie oddać brzmienia polskiej głoskiej „ł”, dla tego właściciel takiego nazwiska może wymagać, aby go tak pisano, gdy poступując inaczej,

robi urzędnik fałszywe zatwierdzenie. (Uncertain Beurkundung).

Niech to sobie spamięta nasz czytelnicy i domagają się wiernego spisywania swego nazwiska, gdyby się znaleźli w podobnym położeniu, co p. Pawłowski. Nietyleko sądy ale nawet zastępca ministra Nieberding powiedział w parlamencie, że urzędnicy nie mają prawa zmieniać nazwiska rodinnego.

Rozmaitości.

* W miejscowości Ferrol w Hiszpanii umarł w tych dniach w ostatniej nocy 75-letni żebrawek, który spał w jakiej skrzyni do pakowania. Po śmierci jego znaleziono w jego posłaniu papierów wartościowych za 140 000 marek.

* W nocy na 1 lutego spadły w Madrycie okropne zaspy śniegu. Popękało bardzo wiele drutów telefonicznych, które padając na kolej elektryczne, zabijaly wywołanym pradem elektrycznym bardzo wiele koni. Kilka osób zostało zranionych. Komunikacja jest na razie przerwana.

* Potworem w ludzkiem ciele okazał się pewien ojciec, leśniczy w miejscowości Altenburg w Styrii w Austrii w obec syna swego. Przed laty zniki narazi jego syn i wszyscy byli przekonani, że znalaż śmiert. Tymczasem podczas liczenia bydła znaleziono najwyższe pozałożone godne stworzenie w stanie zupełnie szewszczęconym, chodzące na czworakach w chlewie świńskim. Tam to zamknął wyrody ojciec syna i tam nieboractwo tak smarano. Zasłużona kara potwornego rodzica nie minie.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 8 lutego 1901 r.

Pszenica żółta	15.00—15.15	M
Zyto (reż)	14.00—14.10	
Jęczmień średni	13.25—13.35	
Owies nowy	12.20—12.40	
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.40—1.80	
Stomka za 600 kilogr.	35.00—36.00	
Siano	3.50—4.00	
Masło do jedzenia za 1 funt	8.90—1.10	
Masło stolowe	1.20—1.30	
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.70—0.90	

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Zupełna wyprzedaż!

Z powodu zwiększenia moego detalicznego interesu wyprzedaje od dnia
cygara, papierosy i tytonie
po cenie zakupna.

K. Trawiński,

RACIBÓRZ, naprzeciwko fary.

L. Rumpel, Tworog G.-S.
stać kolei, lecz także listownie
podług najnowszych badań le-
karstw przekonan, że
z granicą znaczą ilość attasu. Na nieszczęście
przemytnika pochwycono, towar mu odebrano i
zmuszono jeszcze do zapłacenia grubej kary.
Przemytnik żądał teraz wynagrodzenia od osoby,
która mu to zleciła dała. Gdy ta mu odmówiła,
zadenuncyował ją przemytnik o przynależność
do socjalnej demokracji. Urządzono natychmiast
rewizję. Czy co obciążającego
znaleziono, nie wiadomo, gdyby jednak tak było,
to obwinionej wyślą bez milosierdzia na Sybir
albo gdzieindziej na wygnanie, skąd żony i
dzieci swych nigdy już pewnie oglądać nie
będzie. W Rosji za przynależność do socjalnej
demokracji okrepnie karzą. Obaj tu zawiili to
prawda, ale taka mściwość ze strony
przemytnika, to grzech, wolający o pomyśl do nieba.

Takim osobom, które się już
leczyły lecz bez skutku, udzielam
rad y i pomocy, z czego mogę się
wykazać licznymi świadectwami
z podziękowan. uleczonych osób
które to świadectwa na żądanie
mogą darmo i franko naprzód
przesłać. Do listów wysypanych
do mnie z zapytaniem należy dodać
czyt 25 f. w znakach pocztowych.

Robotnice & Frank, Racibórz.
mają głosność
Schlieben

S. Rechnitz następca Felix Lammel

Racibórz, ulica Panieńska 5
Skład towarów konzernnych i handel skór
hurtowny — detaliczny
poleca swe uznanie za dobre,

SUROWE i palone kawy

własnego palenia, jako też wszelkie inne towary
po najtańszych cenach bieżących.

Ziemi buraczanej

(z podówczas) udziela — bezpłatnie —
Raciborska cukrownia
Spółka z ograniczoną poręką.

Kapelusze męskie i dla chłopców,
koszule wierzchnie, półko-
szulki, kołnierzyki, mankiety,
krawaty, szelki,
poleca w wielkim wyborze i po najtańszych cenach
Hermann Wachsmann jun.,
Racibórz, Nowa ulica 14.

LUDWIK HELLEBRANDT,
Ul. Długa 14, Racibórz, róg ul. Browarowej,
sklep wyrobów manufakturowych,
sukna, płótna, chusty jedwabiu.
Mianowicie zwracam uwagę na mój wielki
zapas sztofów na ubrania męskie
po znaczących tanich cenach.
Na życzenie wykonuje się ubrania
podleg miary.

Śliczna powieść!

Za 90 fen. przesyła Katolik z Bytomia (Beuthen O.-S.)
10 zeszytów ciętej powieści pt. **SIEROTY**, obejmujących
240 wielkich stron druku. W każdym zeszycie obrazek. Tytuły
rozdziałów: Wielki wynalazek. Morderstwo. Kto jest mordercą?
Wdowa i sieroty. Matka i syn. Przyszłość sierot. Przed sądem
przysięgły. Franek radzi sobie. W daleki świat. Ucieczka
małego Józefa. Rozpacza matki. Dwa miliony marek. Tortury i
pociechy dla serca matecznego. Rodzina Lisa. Cygan. Hrabia
Stefan Jaks. Skarb królowej cyganów. Zemsta cyganów. W czar-
towskim jarze. Po smutku radość. Do matki. Dalsze losy fałsze-
rza. Franek i Lis. Pozegnanie. Pierwszy dzień w domu pana ba-
rona. Młody pan baron.

Adres: **KATOLIK**, Bytom (Beuthen O.-S.)



BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Raciborzu — Ratibor

Bank Ludowy przyjmuje wkładki oszczędnościowe na księże-
ckie, począwszy od 1 marki, i płaci od nich: po 8 procent za 8-dniowem
wyopowiadzeniem, 8½ procent za miesiącsem a 4 procent za kwartalnem
wyopowiadzeniem.

Bank Ludowy udziela pożyczek członkom po 5½ procent przy
spłacie kwartalnej wynoszącej ¼ pożyczki, po 6 procent przy mniejszej
spłacie.

Bank posiada własny swój lokal w dawniejszym mieszkaniu p.
Eckerta w Raciborzu, przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) nr. 13, a jest
otwarty codziennie rano od godziny 9 do godziny 12 i po południu od
godziny 2 do godziny 6.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Adres dla wszelkich przesyłek: Bank Ludowy, eingetragene Genosse-
chaft mit unbeschränkter Haftpflicht, Racibórz — Ratibor.

W E K S P E D Y C Y I

„Nowin Raciborskich”

w Raciborzu, ul. Panieńska 13 można nabyć
następujące książki:

„Przyjaciel dusz”, książka do nabożeństwa, uło-
żył ks. Jan Budzik. Format mały kieszonkowy. Stron
328. Zawiera najważniejsze nabożeństwo z dodatkiem
pieśni, śpiewanych podczas mszy świętych i najważniej-
cych innych pieśni.

W oprawie w eale płótno 0.60

„w polskórek 0.60

„w płótno ze złotym brzegiem 0.80

„skórkowej 0.70

lepszej skórkowej 0.90

Na przesyłkę każdej książki dołączyc należy 0.10
„Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny”, Zbiór
nabożeństwa rzymsko-katolickiego ułożył ks. Eusebiusz
Stateczny. Stron 848. Z dodatkiem korenki do Najśw.
Panny Maryi Szkaplerza św.

W tej książce mieścią się wszelkie najgłówniejsze
nabożeństwa i wielka ilość pieśni kościelnych. For-
mat bardzo zgrabny.

W oprawie w polskórek z czerwonym brzegiem 1.40

„w oprawie w skórę z czerw. brzegiem 1.70

„w oprawie w polskórek ze złotym
brzegiem 1.75

„w oprawie w skórę, ze złotym brze-
giem, okuciem i zamkiem 2.10

„w oprawie w miękkiej skórkowej ze
złotym brzegiem i zamkiem 4.00

Na koszt przesyłki dołączyc należy 0.30

Listownik dla młodzieży, zawierający wzory li-
stów, ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen.

Niech żyje. Zbiór toastów i przemówień do wy-
głaszanego podczas zebran towarzyskich, jubileuszów,
wieczornic, obiadów, zaręczyn itd. ułożył J. Chociszewski

W oprawie 75 fen.

z przesyłką 85

Starosta weselny, zbiór przemówień, wierszy i
piosenek do użytku starostów, drużyn i gości przy go-
dach weselnych. Zebrał Józef Gallins. Str. 446. 1.00

z przesyłką 1.10

Katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci, gotu-
jących się do Spowiedzi i Komunii św.

Cena z oprawą 0.25

z przesyłką 0.30

Katolicki katechizm dla dyczezy wrocławskiej,
Wydanie urzędowe, zaprowadzony w szkołach katolic-
kich. Z oprawą 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Niemiecki kodeks cywilny, obowiązujący od
1. stycznia 1900, na język polski przetłumaczył
Waleryun Zieliński. Stron 472. W oprawie 1.30, z
przesyłką 1.50 m.

Świat i jego cuda, pogadanka o ziemi i niebie.

Stron 80. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Trzy śluby, czyli Maria nie opuści tych, którzy
niej szukają pociechy w utrapieniu 35 fen.; z przes.
49 fen.

Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie
historyczne z czasów panowania cesarza Marka Aureliusa,
prześladowcy chrześcian. Cena 50 fen., z przesyłką
60 fen.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów
polskich z zeszłego stulecia przez Fr. Kaw. Turczyńskiego.
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Dzieje narodu polskiego, opowiadane dla ludu
i młodzieży z 62 ilustracjami i mapą Polski. Bez opraw-
y 1.00, z przesyłką 1.10 m.

Administracja „Nowin Raciborskich”.

Ogród owocowy

z gruntem, przy parku pań-
skim, razem około 3 jutry, jest
zaraz do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje

Jan Konieczny,
Brzeźnica, pod Raciborzem.

Officina

Wszelkie prawa, dozwolona!
Przysłe ciagnienie 1 Marca
Corocznie 14 ciagnień, z tego
dwa ciagnienia bezpłatne.
Zmienne główne wygrane w
markach:

180000, 105000, 102000.

90000, 45000, 30000,

25000, 17000, 12000 itd.

Każdy los 1 wygrana,
poleca się złożone z 100 człon-
ków stowarzyszenia losów, wy-
dawane seryjami.

40000 losów i 40000 wy-
granych! Miesięczne składki
4 marki

za udział i ciagnienie. Zglo-
szenia przyjmuje:
Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M.
Nr. 157.

Starosta weselny

pragnący wyuczyć się pie-
karstwa, może na Wielka-
noc zgłosić się.

V. Bennek,
mistrz piekarski, Racibórz,
ulica Długa 55.

Chłopiec,

pragnący wyuczyć się pie-
karstwa, może na Wielka-
noc zgłosić się.

W. Rembierz,
Racibórz ul. Długa nr. 37.

Chłopca,

chcącego się wyuczyć kra-
wiectwa, przyjmie zaraz

Jan Wawera
Ostrów p. Raciborzem
poleca swój wielki
i bogato zaopatrzony

skład wszelkich
towarów kolonialnych,
tabaki i cygar, jako
też rozmaitych win
węgierskich po umar-
kowanych cenach.

Nakwaszane obrzydki (sznyble)

ma jeszcze na sklepie.

Raciborska cukrownia
Spółka z ograniczoną poręką.